

Smoleński, Władysław

Udział szlachty mazowieckiej w elekcyach królów. Szkic historyczny

Przegląd Historyczny 1/1, 52-66

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Udział szlachty mazowieckiej

w elekeyach królów.

SZKIC HISTORYCZNY.

W bezkrólewiu po śmierci Zygmunta Augusta stronnictwa: katolickie i nowowiercze, mocowały się o przewagę w Rzeczypospolitej. Urzędowym przywódcą pierwszego był Jakób Uchański, prymas; głową istotną Stanisław Karnkowski, biskup kujawski; duszą — kardynał Commendoni, legat papieski. Na czele nowowierczego stał Jan Firlej, kalwin, marszałek wielki koronny, wojewoda krakowski. Uchański i Firlej, roszcząc pretensje do władzy sterowniczej w bezkrólewiu, formowali na własną rękę zjazdy senatorów i szlachty: pierwszy w Łowiczu i pod Warszawą, drugi w Krakowie, Knyszynie i Osieku.

Za sprawą stronnictwa katolickiego ruszyła się i szlachta województwa mazowieckiego.

W tydzień po śmierci króla, 13 lipca r. 1572, prymas wezwał Stanisława Ławskiego, vices-gerenta i wojewodę mazowieckiego, aby miejsca pograniczne jak najlepiej opatrzył, nikogo i niczego do ziem koronnych nie wpuszczał. „A to takowe opatrzenie i ziemie zamknięcie... potrzebne... trwać tylko, pokądby Ichmość panowie rady koronne, wszyscy pospołu zjechawszy się, czego inszego nie radzili i nie opatrowali“ ¹⁾. Ławski natychmiast po odebraniu listu prymasowskiego rozesłał rozkazy do kasztelanów województwa mazowieckiego, żeby wszystką szlachtę na 20 sierpnia sprowadzili

¹⁾ Uchańsciana. IV, 267.

do Lubotyń, dzierzawy opata czerwińskiego, w ziemi łomżyńskiej. „Iż Pan Bóg króla Jmci pana naszego wspólnego śmiercią nawiedzić raczył, a iż natenczas od nas wszelkie obmyślanie o dobrem pospolitem ma być; niechcąc tedy nic zaniedbać tego, co powinności naszej właśnie przynależy, a zwłaszcza iż też jesteśmy od JMości księdza arcybiskupa gnieźnieńskiego... przez listy napominani..., a tak my, powinności swej dosyć czyniąc, upominamy z urzędu swego i rozkazujemy, aby Wmość rozkazał wołać, aby wszystka szlachta rycerstwo w powiatach Wmości pogotowiu było; aby się zjechali na jedno miejsce... na polu Lubotyńskim, a namiotach się postanowili *ad diem 20 augusti*; że się ruszą zaraz, gdy będzie czas z tamtego jednego miejsca“¹⁾... W początkach października, gdy stronnictwo katolickie odbywało narady pod Warszawą, a nowowiercze w Osieku, — Mazurowie za sprawą Ławskiego zjechali się w Łomży, gdzie przemieszkiwała królowna Anna Jagiellonka²⁾).

W końcu października oba stronnictwa stanęły w Kaskach i zgodziły się na zwołanie sejmu konwokacyjnego do Warszawy na dzień 15 stycznia r. 1573. Sejm ten miał decydować o najważniejszych zadaniach chwili. Miał rozstrzygnąć spór pomiędzy prymasem a marszałkiem wielkim o ich rolę w *interregnum*; oznaczyć miejsce i czas elekcji; opisać sposób obierania króla; ująć w regułę prawną stosunek pomiędzy katolikami a nowowiercami. Do współudziału w rozstrzygnięciu tych zadań na korzyść stronnictwa katolickiego powołaną została szlachta mazurska.

Rychło po zjeździe w Kaskach Karnkowski w liście do Mazowszan przekładał, że pierwszeństwo w bezkrólewiu należy się prymasowi, i prosił, żeby na sejm konwokacyjny wybrali takich posłów, którzyby bronili prerogatyw katolicyzmu i hierarchii kościelnej³⁾. Jakoż szlachta województwa płockiego na zjeździe w Raciążu oświadczyła się na korzyść prerogatyw prymasa, przyznając mu nawet prawo wyznaczenia miejsca i czasu elekcji. Na taki rezultat narad wpłynął głównie krewniak Karnkowskiego, Mikołaj Kosobudzki,

¹⁾ Ławski do Wolskiego, kasztelana czerskiego, 18 lipca r. 1572 ze Strzegocina (Uchańsciana. IV 269).

²⁾ Dyaryusz co się działo w Warszawie na zjeździe d. 9 *octobris a. 1572* (Pamiętnik warszawski z r. 1821, t. XX, str. 142). — Paprocki. Herby rycerstwa, wyd. Turow., str. 873.

³⁾ *Ad Masovios*, list bez daty (*Epistolae illustrium virorum*. Kraków, 1578, lib. III).

pisarz ziemski płocki ¹⁾). Pod koniec r. 1572 odbył się w Zastowie, na prawym brzegu Wisły, naprzeciw Czerniakowa, liczny zjazd senatorów i szlachty województwa mazowieckiego. Gdy odczytano listy różnych panów z nawoływaniem do jednoczenia się ze stronnictwem nowowierczem, Krzysztof Warszewicki wezwał obecnych do wytrwania przy wyłączności katolickiej. Proponował, żeby, dla zapewnienia stronnictwu katolickiemu zwycięstwa, powołać do obierania króla wszystką szlachtę mazowiecką i za niestawiennictwo zagrozić karami statutowemi ²⁾).

Sejm konwokacyjny, zwołany do Warszawy w połowie stycznia r. 1573, zarówno spór prymasa z marszałkiem o władzę, jak sprawę miejsca i czasu elekcji, oraz sposobu obierania króla, rozstrzygnął w duchu interesów stronnictwa katolickiego. Elekcja przez pospolite ruszenie otwierała mu widoki na uzyskanie przewagi przy pomocy licznej, a prawowiernej szlachty mazurskiej. Sprowadzeniu tłumów tej szlachty sprzyjało miejsce elekcji w sercu Mazowsza, na prawym brzegu Wisły, pod wsią Kamieniem. Dogadzało temuż celowi i wyznaczenie na elekcję pory wiosennej. Wszystko to sejm konwokacyjny uchwalił w myśl pragnień kardynała Commenдонiego, który oceniał należyte doniosłą dla sprawy katolickiej korzyść z wprowadzenia w grę elekcyjną prawowiernych tłumów mazurskich ³⁾). Tylko uregulowanie spraw wyznaniowych nie dogadzało kardynałowi i klerowi polskiemu. Świeccy członkowie sejmu zawiązali konfederację w celu zachowania tolerancji religijnej. „Zapobiegając temu, aby się... między ludźmi sedycya jakowa szkodliwa nie wszczęła, którą po inszych królestwach jawnie widzimy, obiecujemy to sobie spólnie... iż, którzy jesteśmy *dissidentes de religione*, pokój między sobą zachować, a dla różnej wiary i odmiany w kościele krwie nie przelewać, ani się penować... i zwierchności żadnej, ani urzędowi do takowego progresu żadnym sposobem nie pomagać“... Od konfederacji warszawskiej nie uchylili się senatorowie świeccy ani posłowie mazowieccy.

¹⁾ Hejdensztejn. Dzieje Polski od śm. Zyg. Augusta. Petersb. 1857, I, 22.—Mikołaj Kosobudzki, sekretarz królewski, żonaty z Działyńską, wojewodzianką chełmińską, miał w ziemi ciechanowskiej wieś dziedziczną Zeńbok (Zenibog). Nienawiść swą do nowowierców wyraził w liście do Karnkowskiego, datowanym w Zenibogu 1 grudnia, r. 1572 (*Epistolae ill. virorum, lib. III. Frater et consanguineus* biskupa należał w bezkrólewiu do najruchliwszych partyzantów stronnictwa katolickiego. „Acz mu natura wzrostem nieco ukrzywdziła,—Ale go zaś rozumem i cnotą uczciła.“ (Pułłowski. *Fraszki*, 1586. Wyd. Wierzb., str. 52).

²⁾ Pisma Warszewickiego, wyd. Wierzbowskiego. Warszawa, 1883, str. 23.

³⁾ Gratiani w życiorysie Commenдонiego (Niemcewicz. Zbiór pamiętników. I, 220).

Biskupi, niepoprzestając na własnych protestacjach, podburzali przeciwko konfederacyi stan ziemiański. Prawdopodobnie staraniem Karnkowskiego powstała przeciwko niej szlachta województwa mazowieckiego na sejmiku warszawskim 2 marca r. 1573. „Oświadczamy, ... żeśmy panom posłom naszym, którzy byli na konwokacyi przeszłej, żadnej mocy nie dawali do jakiego stanowienia około religii, jedno *de loco et tempore electionis*... Za tą wolnością wiar i dzierżenia o Bogu wielka rozpusta, niesforność i wzruszenie pokoju i praw zniszczenie przyjsćby musiało, a ktemu Pan Bóg o wolne bluźnienie Jego srodze by nas musiał karać... Tedy my żadnym sposobem na tę konfederacyę teraz nie zezwalamy i na elekcyi i gdzieindziej zezwolić nie będziemy mogli“ ¹⁾.

O losach konfederacyi warszawskiej miał zdecydować sejm elekcyjny, do którego przeciwnicy przygotowywali się, wysuwając upatrzonych już kandydatów do tronu. Stronnictwo katolickie związało stosunki z bratem króla francuskiego, Henrykiem, księciem andegawenskim. Wysłało do Paryża Marcina Leśniowolskiego i Jana Szymanowskiego.

*

*

*

Z powodu ostrej i przewlekłej zimy obywatele województw odleglejszych w niewielkiej ściągnęli liczbie na 5 kwietnia r. 1573 pod Kamień; z poznańskiego i kaliskiego przybyło zaledwo kilkunastu. Zebrało się ogółem około 50.000 wyborców. Piątą część tej liczby stanowili Mazurowie²⁾. Było ich „siła“, „bo im jako doma i kazano im“³⁾. Wojewoda mazowiecki, Ławski, zagroził karami tym, którzyby zaniechali udziału osobistego w obieraniu króla.

Stanęła szlachta obozami według województw w promieniu milowym od Pragi i z niecierpliwością wyczekiwała dnia elekcyi. Wbrew uchwale sejmu konwokacyjnego była wszystka przy szablach, strzelbach, łukach i innym orężu.

¹⁾ *Feria secunda post dominicam Laetare A. D. 1573* (Noailles. *Henri de Valois*. III, 256).

²⁾ Choisnin. O elekcyi Henryka Walezjusza. Wilno, 1818, str. 176. — Orzelski. Bezkrólewia ksiąg ośmioro. Petersb., 1856, I, 40.

³⁾ Referendarz Czarnkowski do Zofii Jagiellonki 20 maja r. 1573 z Płocka (Przeddzieki. *Jagiellonki polskie*. IV, 58).

Senatorowie i deputaci od województw, zasiadający w szopie, słuchali przemówień posłów zagranicznych. Legat Commendonianił konfederację warszawską, zagrażającą, zdaniem jego, oderwaniem Polski od katolicyzmu. Poseł cesarski zachwalał arcyksięcia austriackiego Ernesta. Biskup Walencyi, Montluc, wynosił zalety księcia andegaweńskiego. Poseł szwedzki wykazywał korzyści obioru szwagra Zygmunta Augusta.

Po wysłuchaniu mów, senatorowie nowowierczy wystąpili z szeregiem wniosków, mających na celu zabezpieczenie swego wyznania. Zgorszeni agitacją Commendoniego przeciwko konfederacji warszawskiej, żądali usunięcia z granic rzeczypospolitej na czas elekcji wszystkich posłów cudzoziemskich. Obawiając się, żeby katolicy swą przewagą liczebną nie przeforsowali księcia andegaweńskiego, pod pozorem potrzeby zrównoważenia udziału województw w elekcji, domagali się wykluczenia od głosowania trzech lub czterech tysięcy szlachty mazurskiej. Agitował w tym kierunku Piotr Zborowski, wojewoda sandomierski. Wyrzucał z pasyą Ławskiemu, że pod grozą kar spędził na pole elekcji szlachtę mazurską. „*Mandasti rusticis istis,—wolał,—ut sub ammissione honoris et facultatum hic essent, non admittemus te ad consilium*“¹⁾. Proponowali wreszcie nowowierczy odroczenie terminu elekcji aż do ukończenia korektury praw, rozpoczętej na sejmie konwokacyjnym, mając głównie na względzie zobowiązanie przyszłego króla do zaprzysiężenia konfederacji warszawskiej²⁾.

Montluc dla obalenia wniosków nowowierczych uciekł się do pomocy szlachty katolickiej.

Biskup Walencyi zjednywał sobie obywateli hojnością—obietnic. Słownie i piśmiennie przyrzekał przyjaciolom politycznym wyjednanie nagród u księcia andegaweńskiego. Gdy wystawiał obietnice, których nie potrafiłby ziścić cały świat chrześcijański,—z gotówki nie uronił jednego grosza³⁾. Skąpił nawet bankietów senatorom. Zauważył, że szlachta, niezapraszana przez posła cesarskiego na uczyty razem z senatorami, miała się za upośledzoną i stygła dla sprawy arcyksięcia. Pożyteczniej więc było ujmować wszystkich samemi obietnicami i agitacją⁴⁾.

Mowę łacińską, wygłoszoną w szopie d. 10 kwietnia, kazał przetłumaczyć na język polski, przepisać ją w tysiącu egzemplarzy i roz-

¹⁾ Sobieski. Trybun ludu szlacheckiego. Kraków, 1905, str. 142.

²⁾ Chojsnin l. c., str. 204, 205.

³⁾ Orzelski l. c., I, 23.

⁴⁾ Chojsnin. l. c., str. 183.

rzucić pomiędzy szlachtę. Gdy inni posłowie cudzoziemscy złożyli senatowi tylko po 32 egzemplarze swych mów, t. j. po jednym na każde województwo, — Montlucowej obiegało tysiąc! W każdym obozowisku wojewódzkim formowały się grupy po czterdziestu lub pięćdziesięciu obywateli w celu odczytania i roztrząsania oracyi biskupiej ¹⁾). Dowiadywano się z niej, że książe andegaweński, członek najstarszego i najslawniejszego domu królewskiego, porzuca ojczyznę dla tego, żeby, stanąwszy na czele dzielnego narodu północnego, szukać pola dla swych szlachejnych ambicyi i żądzy dokonania wielkich czynów. W miesiąc po odebraniu wiadomości o elekcyi wylądował w Gdańsku i uda się wprost na wojnę inflancką. Poparty potęgą Francyi, pokona Moskwę, odzyska na Turkach Wołoszczyznę. Wszystkie ciężary publicznej rzeczypospolitej gotów jest wziąć na swoje barki. W dodatku Montluc d. 18 kwietnia wystawił uroczyste zapewnienie, że Henryk stara się o rękę popularnej na Mazowszu Anny Jagiellonki; że, zostawszy królem, „*totus in eo incumbet*“, aby od stanów rzeczypospolitej otrzymać pozwolenie na małżeństwo z królową ²⁾). Dowiedziano się też w obozowiskach wojewódzkich, — nie z odczytywania skryptów biskupich, lecz z opowiadań, — o szczególnem zjawisku. Oto wtedy, gdy Montluc przemawiał w szopie, na wierzchołku słupa, podtrzymującego jej dach, siadł skowronek i bez przerwy biskupowi akompanjował. A podczas przemawiań innych posłów cudzoziemskich wałęsał się pod szopą wieprz i biegał zając! Czyż słowik nie jest dobrą wróżbą dla księcia andegaweńskiego? ³⁾).

Szlachta, uniesiona obietnicami i wieścią o skowronku, tłumami udawała się w odwiedzinę do Montluca. Biskup, znużony codziennem przyjmowaniem gości i rozmawianiem z nimi od rana do zmierzchu, ledwo nie nabawił się ciężkiej choroby ⁴⁾). Miał jednak tę pociechę, że wnioski senatorów nowowierczych zostały przełamane, głównie przy pomocy szlachty mazurskiej.

Przywódcy partyi katolickiej wzięli Mazurów na swój żołd z obawy, żeby, trapieni zwlekaniem elekcyi, nie rozeszli się do domów. „Młodszym a chudszy m braci swej, aby się nie rozchodzili, jedno aby wrzeszczeli, tedy chowano ich na strawie, dawając im po dwa grosze na dzień wrzeczy z miłości chrześcijańskiej“ ⁵⁾).

¹⁾ Choisinin *l. c.*, str. 195.

²⁾ Przeddziecki. Jagiellonki pol. V, str. CCXIV.

³⁾ Choisinin *l. c.*, str. 192.

⁴⁾ Choisinin *l. c.*, str. 195.

⁵⁾ Rzecz jednego dworzanina (Plater. *Zbiór pamiętników*. III, 193).

„Uboższym, co to z kijem przyszli, aż z kuchen biskupich i pańskich jeść dawano“... Dzięki hojności panów, Mazurowie zagustowali w życiu obozowem i nie opuszczali pola. Wytrwali na niem nawet wbrew Ławskiemu. „Odejsć od elekcyi nie chcieli i wojewodzie swemu, gdy ich jednego czasu w tem żałował i wolnymi uczynić chciał, aby szli do domu,—nałajali“ ¹⁾...

Szlachta mazurska, namówiona przez przywódców partyi francuskiej, gwałtownie powstała przeciwko usunięciu posłów cudzoziemskich za granice rzeczypospolitej. Senat, sterroryzowany protestami, musiał poprzestać na wyznaczeniu posłom miejsc pobytu po za polem elekcyi, lecz w kraju. Montlucowi wyznaczył Płock. Następnie Mazurowie, wybrawszy sobie na mówcę Mikołaja Kosobudzkiego, żądali natychmiastowego przystąpienia do elekcyi. Tłumem stanąwszy pod szopą, oświadczyli, że w razie dalszej zwłoki okrzykną króla na własną rękę ²⁾. Gdy 30 kwietnia żądania swe i groźby ponowili, senat przyrzekł przystąpić do elekcyi za tydzień ³⁾. Nie zadowolniła się tem szlachta: d. 1 maja dokonała na szopę nowego ataku. Żądania jej poparli: prymas Uchański, biskupi: krakowski—Kraśniński, kujawski—Karnkowski i niektórzy senatorowie świeccy. Groźby okazały się skuteczne. Na skutek uchwały senatu marszałek wielki koronny zapowiedział elekcyę na dzień 4 maja ⁴⁾.

Senatorowie i deputaci udali się do swych województw. Biskupi przemawiali do szlachty i napominali ją, aby przez pacierze i modlitwy wezwali Ducha św. i upraszali Boga o błogosławieństwo wielkiej sprawie narodowej. Obozy wszystkich województw odmawiały modlitwy i śpiewały: *Veni Creator!* Po modłach i śpiewach deputaci przedstawiali województwom kandydatów do korony i powtarzali zapewnienia, złożone w szopie przez posłów cudzoziemskich. Nastąpiło wotowanie: najprzód senatorów, po nich urzędników, w końcu szlachty.

Przed województwem mazowieckiem stanął Piotr Myszkowski, biskup płocki, i wszelkimi sposobami zalecał arcyksięcia Ernesta, pokazując nawet jego portret. Kacper Kłodziński, starosta błoński, również Mazurom perswadował, „aby *in austriaca domo*, kędy lata swe był wychował, króla obrali, rozumiejąc to być z pożytkiem ojczy-

¹⁾ Kronika Bielskiego, wyd. Gałęz. VIII, 137.

²⁾ Gratiani w życiorysie Commendoniego l. c. I, 225.—Commendonii do kard. Galli 4 maja r. 1573 (Uchańsciana. IV, 85).

³⁾ Orzelski l. c., I, 101, 104.—Choisnin l. c., str. 217, 228.

⁴⁾ Choisnin l. c., str. 236.

źnie“. Zygmunt Wolski, kasztelan czerski i starosta warszawski, zbijał argumenty Myszkowskiego, dowodząc, że dom rakuski dość już królestw ujarzmił i bogactw swoich, o których biskup wspominał, użyłby na uciśnienie swobód polskich ¹⁾. Wolskiego popierał żywo „młokosek“, Marcin Leśniowolski, który w sprawie kandydatury księcia andegawańskiego kilkakrotnie jeździł do Francji ²⁾. Za sprawą Wolskiego i Leśniowolskiego szlachta mazowiecka jedno-myślnie oświadczyła się za Henrykiem. Za województwem mazowieckiem poszło płockie, rawskie i podlaskie. Wszyscy Mazurowie „z wraskiem zaraz dziwnym... mianowali królewicza francuskiego, krom księdza biskupa plockiego“ i podkomorzego warszawskiego ³⁾. „Książę Gaweńskie,—wołali,—i twarzą samą pokazuje, że tam i kropli krwi tyrańskiej nie masz, jedno łaskawość, dobrotliwość, mądrość, dzielność, serce wielkie do rycerskiego dzieła”!

Pośpiech Mazurów w okrzyknięciu Henryka wprowadził w zdumienie obywateli innych województw, rozróżnionych w zdaniu, chwiejących się pomiędzy Francuzem, Austryakiem, Szwedem i Piastem. Przeciwnik kandydatury francuskiej, referendarz Stanisław Sędziwój Czarnkowski, wiedząc „kto nadymał *imperitam multitudinem*“, pobiegł do agitatorów i pytał: „czemu by tak skoro do tego przystępowali i czemu już zaraz, nieczekając pierwszych województw, konkludowali?“... Odpowiedzieli mu sekretnie, „iż to jest wola i sprawa królowy,... bo za nikim być nie chce, jedno za Francuzem“. Udał się Czarnkowski do królowy Anny, ale go „z Panem Bogiem i wolą jego odprawiono“. Zabiegał wreszcie referendarz, żeby królowna przyjęła od niego „malowanie... arcyksięcia Ernesta“. Odmówiła, „powiadając, że i innych widzieć nie chciała“,—choć Czarnkowski wiedział, „iż cztery niedziele był obraz u niej królewicza francuskiego“ ⁴⁾...

Dnia 8 maja senatorowie z deputatami od województw zasiedli w szopie w celu liczenia głosów elektorskich. „Fakcja francuska *per certa signa* tak to sprawiła, że się było dalej niż 3000 ludzi

¹⁾ Gratiani l. c., str. 226.—Paprocki. Herby rycerstwa pol., str. 421.

²⁾ Rzecz jednego dworzanina l. c., str. 194 —Pisma Warszawskiego, wyd. Wierzb., str. 23.

³⁾ Cyt. wyżej list Czarnkowskiego z 20 maja r. 1573.

⁴⁾ Cyt. wyżej list Czarnkowskiego. —„*Dicunt reginulum Annam... feros et barbaros illos populos, quos Masovios vocant, ad Galli partes suscipiendas easque urgentes perduxisse, de quo tamen ipsa reginula se postea quam diligentissime excusavit*“ (Noailles. *Henri de Valois*. III, 376). W liście z d. 23 czerwca r. 1573 Anna uzałała się, że „żadną miarą obrać go nie chcieli za króla, iżby mię miał“,—zapewne Ernesta (*Jagiellonki polskie*. IV, 86).

naszło... Około syna cesarskiego, króla szwedzkiego i królewicza francuskiego mowy były, które się przed tumultem odprawować nie mogły ani *cum rei dignitate et deliberatione*, ani wedle potrzeby“¹⁾. Mowy, zachwalające Ernesta lub Szweda, tłum zagłuszał krzykami. Wrzaskami kierował biskup Karnkowski, dając Mazurom znaki chustką, czapką lub ręką²⁾. Słuchając wrzasków na cześć Henryka, senatorowie partii francuskiej mówili: *Vox populi vox Dei!*³⁾.

Przeszły na stronę Henryka wszystkie województwa litewskie, oświadczające się pierwiastkowo za arcyksięciem. Tylko ośm województw (pomiędzy niemi trzy pruskie) nie pozwalało na księcia andegaweńskiego. Gdy prymas zdawał się już skłaniać do nominowania Henryka, partya nowowiercza zamierzała ściągnąć pod szopę z działami. Na wieść o tem stronnicy Francuza „by szaleni, do dział, hakownic, zbrój, drabów,—czego wszystkiego wiele mieli,— rzucili się. A bies wiedział, gdzie to chowali... W kilka godzin już jako do prawej bitwy uszykowawszy się, w kilka tysięcy koni, jako i pieszych, ku namiotu przyciągnęli“⁴⁾...

Stronnictwo nowowiercze usunęło się z pola pod Grochów, francuskie gotowało się do walki. Mazurowie rwali się do boju, gotowi za swego elekta przelewać krew. „Aby się między sobą znali i wiedzieli kto z kim jest, powtykali sobie choinki za czapki i do przyłbic“⁵⁾.

Przyzwolenie partii francuskiej na artykuły konfederacyi warszawskiej zażegnało niebezpieczeństwo wojny domowej. Na wieść o pogodzeniu się stronnictw, „okrzyk wielki się stał, tak od tych, co w kole siedzieli, jako i od tych, co wokoło stali, aż i po polu wszędzie od ufca do ufca krzyki szły, a wszyscy: Henryka, Henryka, księżę andegaweńskie! A między nimi Mazurowie... najwięcej głosami swymi na księżę andegaweńskie zageęścili; acz go i wymówić dobrze nie umieli i zwali Gaweńskim ksiąźciem, a Ernest inaczey u nich nie był, jedno Rdest“⁶⁾.

Gdy arcybiskup, — pisze świadek tych zdarzeń, — nominował Henryka królem polskim, „wrzask, trzask na polu wszędzie bębnów, trąb słyhać było, strzelania z dział, co tak na godzinę prawie trwało. A potem wszyscy do miasta w skok na koniach bieżeli i do kościoła św. Jana weszli i tam *Te Deum laudamus* śpiewali.

1) Cyt. wyżej list Czarnkowskiego.

2) Rzecznik jednego dworzanina l. c., str. 197.

3) Cyt. wyżej list Czarnkowskiego.

4) Cyt. wyżej list Czarnkowskiego.

5) Kronika Bielskiego. VIII, 135.

6) Kronika Bielskiego. VIII, 138.

Wszędzie, gdzie pojrzał, radość była wielka ludzi. Jakoż wiele nas było takich, cośmy sobie wszystko dobrze z tym panem obiecowali i tego rozumienia o nim byli, że nam lepiej i pożyteczniej żaden nie mógł panować“ ¹⁾).

„Heretycy, — donosił swemu przyjacielowi przywódca partii katolickiej, biskup Karnkowski,—używali wszelkich wysiłków, żeby przeprowadzić Szweda lub Piasta. W celu rozproszenia szlachty katolickiej przeciągnęli sprawę elekcyi do piątego tygodnia. Zwyciężyli jednak katolicy, dzięki głównie szlachcie z płockiego i mazowieckiego, która zebrała się tak tłumnie, że formowała niemal połowę wyborców. Dnia 4 maja, gdy inne województwa były w zdaniu rozróżnione, Mazurowie jednomyślnie okrzyknęli księcia andegaweńskiego, a za nimi poszli i Podlasianie. Stali się oni oparciem dla katolików innych województw i przyprawili heretyków o klęskę“ ²⁾).

Nie ulega wątpliwości, że w elekcyi po śmierci Zygmunta Augusta szlachta mazowiecka odegrała rolę decydującą. Była jednak w tej sprawie tylko siłą żywiołową, pozbawioną świadomości przyczyn i celów akcji, kierowanej przez biskupa kujawskiego. W procesie obioru Henryka tłum szlachty mazurskiej odegrał rolę ślepego narzędzia w ręku agentów stronnictwa francuskiego. „To, — powiada świadek elekcyi o zapale Mazurów dla księcia andegaweńskiego,—praktyka była, iż drugi co mówił—nie wiedział... Dali się ubodzy sitarze zwieść młokoskowi Leśniowolskiemu... a zwłaszcza Zygmunt Wolski... był tego wielką przyczyną, bo o tem *aperte* i mawiał i *aperte* się tem chlubił“ ³⁾).

Opinię tę o funkcji elektorskiej Mazurów stwierdzają współczesne pamflety i paszkwile.

Henryk,—głosiło *Echo o królu polskim* — „Polakom podobien, ale piętą. — Któż go obierał?.. Podobno prełaci... Któż im tego pomagał? — Upierzeni straciuszowie, albo lampartnicy... A Mazurowie co k'temu mówią, nadęci?“.—Słuchają, co każą „księża polewkowie“ ⁴⁾).

¹⁾ Tamże. VIII, 138.

²⁾ Karnkowski do Hozyusza z Warszawy (*Epistolae ill. virorum, lib. III*).

³⁾ Rzecz jednego dworzanina l. c., str. 194.

⁴⁾ Plater l. c., IV, 51.

Inny pamflet po-elekcyjny wkłada w usta wojewody mazowieckiego okrzyk: „Żal mi jest ludu, albowiem kilka już tygodni upłynęło, a niema co jeść“... Wolski, kasztelan czerski, woła: „Zabijcie dla nas cielę i poczęstujcie najlepszym gatunkiem małmazyi“... „I wychodziły z wielu złe duchy, wołające: pan Gawędzki, król polski!“... „Panie! odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią“¹⁾. „Takich jest królestwo niebieskie“²⁾.

„One *idiotae*—pisał o swych współrodakach Bartosz Paprocki, — nierozumiejąc żadnego pożytku stąd rzeczypospolitej, tylko z uporu wołali na pana Gawędzkiego i także, jako go ochrzcili Gawędskim, gawędę prawego mieli”³⁾.

Na cudzoziemcu, przytomnym elekcyi, Mazurowie zrobili wrażenie ludu zuchwałego i barbarzyńskiego⁴⁾.

Szlachta mazowiecka nie zakończyła swej roli tryumfalnem okrzyknięciem księcia francuskiego. Ramienia jej niebawem użyto w sprawie niemilego przywódcom partyi katolickiej warunku zaprzysiężenia konfederacyi warszawskiej, podyktowanego Henrykowi pod naciskiem stronnictwa nowowierczego.

Wtedy, gdy uroczyste poselstwo rzeczypospolitej bawiło w Paryżu i podawało Henrykowi do zaprzysiężenia artykuły, uchwalone na sejmie elekcyjnym, przywódcy partyi katolickiej pracowali nad ich obaleniem.

Szlachta województwa płockiego, mając na czele: Wojciecha Krasieńskiego, kasztelana sierpskiego, i Mikołaja Kosobudzkiego, na sejmiku w Raciążu d. 1 września r. 1573 uchwaliła protestacyę przeciwko konfederacyi warszawskiej. To samo w początkach listopada uczyniła szlachta województwa mazowieckiego na sejmiku w Warszawie. Jedna i druga oświadczyła uroczyście, że nie chce potwierdzenia konfederacyi. Karnkowski wyprawił do Francyi Kosobudzkiego, iżby skłonił Henryka do wycofania się z przysięgi na artykuł o tolerancyi religijnej. Kosobudzki spotkał elekta

¹⁾ Paszkwil o wyborze króla pol. (Plater I. c., IV, 57—61).

²⁾ Przeciw paszkwilowi o obiorze króla polskiego. (Plater I. c., IV, 68).

³⁾ Herby rycerstwa pol., str. 496.

⁴⁾ Dyaryusz elekcyi (Noailles. *Henri de Valois*. III, 376).

w Weissemburgu, w drodze do Polski; doręczył mu pisma i co prędzej wrócił się do kraju z tajemnymi zleceniami¹⁾.

Poselstwo Kosobudzkiego spowodowało niepokój wśród stronnictwa nowowierczego. Lękano się, żeby Polski przez intrygi gorliwców katolickich „pożar francuski nie dosięgł“²⁾.

Na sejmie koronacyjnym misya zagraniczna Kosobudzkiego wywołała reklamację ze strony posłów ziemskich. Nie miał prawa, mówiono, jeździć w poselstwie samozwańcem. „Wiele ludzi z płockiej ziemi świadectwo dają, że i o posle nie wiedzieli i o protestacyi“... Złożono Kosobudzkemu, że namawiał króla do krzywoprzysięstwa³⁾.

Nie skończono ze sprawą Kosobudzkiego, gdy wystąpili z protestacją: Krasiński, kasztelan sierpski, oraz posłowie: płocki Jakób Łysakowski, stolnik nurski, starosta raciański, i mazowiecki Krzysztof Warszewicki. Ostatni najprzód wygłosił przed stanami mowę przeciwko konfederacyi, następnie podał królowi i senatorom pismo, w którym posłów rzeczypospolitej, wyprawionych po elekcyi do Paryża, oskarżał o złą wiarę, w zatwierdzeniu artykułów henrycjańskich upatrywał pogwałcenie woli narodowej⁴⁾.

Protestacye mazowieckie, lubo nie osiągnęły skutku, sprawiły wiele kłopotów sejmowi koronacyjnemu i zaostrzyły nieufność pomiędzy stronnictwami. Były też powodem tumultów na Mazowszu. Obywatele ziemi zawskrzyńskiej, rozumiejąc, że z powodu nieuwzględnienia przez Henryka protestacyi, czyli, jak twierdzili, niezatwierdzenia praw, interregnum nie minęło, opierali się otwarciu sądów, wyrokujących w imieniu króla. Nie wszyscy byli tego mniemania, skutkiem czego przyszło do sporów i bójek. Dwóch Mostowskich zabito, trzeciego w Szreńsku poraniono. Za winowajcę tumultów poczytywano Kosobudzkiego⁵⁾.

*

*

*

¹⁾ Ancuta. *Jus plenum religionis catholicae*. Wilno 1719, str. 139.—Karnkowski do Henryka bez daty; Henryk do Karn. 7 grudnia r. 1573 z Weissemburga (*Epistolae ill. virorum* lib. II i III).

²⁾ Ossoliński kaszt. sand. do Firleja woj. krak. 2 stycz. r. 1574 ze Zwierzyc (*Uchańsciana*, IV, 299; V, 547).

³⁾ Uchańsciana, IV, 328.—Orzelski l. c. I, 225.

⁴⁾ Orzelski l. c. I, 211, 263; II, 24, 128.—Wierzbowski. Krzysztof Warszewicki (po ros.). Warsz. 1885, str. 267.

⁵⁾ Orzelski l. c., II, 25.

Ucieczka Henryka skompromitowała stronnictwo katolickie, podniosła ducha w nowowierczem. Ujawniło się to na sejmie konwokacyjnym (30 sierpnia—18 września r. 1574).

Nowowiercy, zasiadający licznie w izbie poselskiej, rozpoczęli akcyę od pociągnięcia do odpowiedzialności tych, którzy na sejmie koronacyjnym śmieli zuchwale występować przeciwko prawomocności artykułów henryczańskich. Powstali głównie przeciwko Warszewickiemu. Gdy ten zasłaniał się instrukcyą swej ziemi, odpowiedzieli mu: mogłeś zrzec się urzędu poselskiego, skoro ci ciążyły zlecenia braci; zresztą, występowałeś przeciwko wszystkim artykułom henryczańskim, gdy koledzy twoi sprzeciwiali się jednemu tylko,—konfederacyi warszawskiej. Obecni posłowie mazowieccy zaświadczyli, że nie wiedzieli nic o piśmie, które Warszewicki przedstawił królowi i senatorom. Reprezentanci wszystkich województw, z wyjątkiem mazowieckiego, uznali Warszewickiego za winnego względem rzeczypospolitej. Ale on padł na kolana, błagał o przebaczenie i przyrzekał poprawę. Darowano Warszewickiemu życie, lecz nie oszczędzono największych upokorzeń. Abraham Zbąski, poseł poznański, oznajmił, że winowajca ukradł komuś w Neapolu łańcuch złoty, że zadłużył się i uciekł, że dopuszczał się grzechu sodomskiego z mężczyznami. Inni zarzucali Warszewickiemu szantaże we Włoszech i Niemczech. Oskarżany nazywał to wszystko potwarzą i baśniami Ezopa, marami sennemi. Gdy kilku Mazurów nalegało nań, żeby odpowiedział śmieiej, — oświadczył gotowość bronięcia swej niewinności sposobem rycerskim, t. j. wyzwaniem na rękę. Zbąski nie przyjął wyzwania; zobowiązał się stwierdzić swe zarzuty aktami sądowymi. Skutkiem wstawiennictwa posłów mazowieckich pozwolono Warszewickiemu zasiadać w izbie, dopóki Zbąski winę jego nie udowodni. Uchwalono, że ten, kto sprzeciwi się artykulom henryczańskim, zwłaszcza konfederacyi warszawskiej, pozbawiony będzie czci, dostępu do urzędów i innych funkcji publicznych¹⁾.

Po uporaniu się z temi sprawami posłowie nowowiercy wbrew większości senatorów, zwłaszcza duchownych, zażądali ogłoszenia bezkrólewia i nakazania nowej elekcyi. Dla zabezpieczenia wyboru nowego króla od przewagi szlachty katolickiej, domagali się elekcyi zdala od Mazowsza, pod Stężycą, w województwie sandomierskiem. Panowie katolicy, pragnący utrzymania na tronie Henryka, najprzód sprzeciwiali się ogłoszeniu bezkrólewia; następnie, dla zyskania na czasie, żądali odroczenia terminu elekcyi do maja

¹⁾ Orzelski l. c., II, 24—27, 44.

r. 1575. Posłowie ziemscy zgodzili się na zwłokę, byleby innym ich żądaniom stało się zadość. Ostatecznie postanowiono zwołać elekcyę do Stężycy na dzień 12 maja, jeżeli przed tym terminem Henryk nie wróci i nie wypełni warunków, przyjętych w pierwszym bezkrólewiu przez Montluca ¹⁾).

Po konwokacyi vices-gerent Ławski nakazał listownie wszystkim ziemiom mazowieckim zebrać się na sejmiki na dzień św. Marcina, a na św. Katarzynę ściągnąć do Warszawy na generał. Z sejmików niektóre ziemie—przez posłów, inne wybrały się do stolicy *virilim*.

Zebrał się „generał“ w dzień św. Katarzyny (25 listopada r. 1574) w sali zamkowej, zwykłym miejscu obrad sejmowych. W chwili rozpoczęcia narad w materyi zjazdu stężyckiego powstał rozruch.

Jędrzej Hłowski, kasztelan wiski, na mocy listów wojewody mazowieckiego, których autentyczność została później zakwestyjonowana, „zwaśniwszy się na niektóre uczciwe ludzie“, kilku urzędników ziemskich „pod pokrywką sprawiedliwości czci podsądzał“. Pokrzywdzeni wystąpili na generale ze skargą na kasztelana. „Generał“ w obecności senatorów: biskupa chełmskiego Starożrebskiego i wojewody sieradzkiego Laskiego, bawiących w Warszawie przypadkowo, wyroki Hłowskiego skasował i polecił dekret swój obwołać w ziemi wiskiej przez woźnego. Kasztelan z braćmi i przyjaciółmi protestował przeciwko dekretowi i oznajmił, że, jeżeli wyrażona mu zniewaga nie będzie cofnięta, to „pewnie sobie podsieczem²⁾“. Na tę pogroźkę błysnęło „trzysta mieczów gołych i mało

¹⁾ Zakrzewski. Po ucieczce Henryka. Kraków, 1878, str. 155, 318.

²⁾ Świdnicka do Zofii Jag. 19 grudnia r. 1574 (*Jagiellonki polskie*. IV, 191). Szczegóły rozruchu dokładniej przedstawia list rękopiśmienny anonim, zakomunikowany mi przez p. Wacława Sobieskiego... „To W. M. swemu M. Panu oznajmuję, iż za rozkazaniem listownem Jego M. Pana Wojewody Mazowieckiego we wszystkich powieciach tego województwa naznaczone i odprawowane sejmiki powiatowe na dzień św. Marcina, z których niektórzy sami zjachali byli, a niektórzy też posły swe do Warszawy *ad conventionem generalem* na dzień Ś. Katarzyny wyprawili. Na którym tu już w Warszawie nie mogli nic postanowić i musieli się precz rozjechać prze rozruch, który się tam stał w zamku w Warszawie, w owem domu, w którym Ich Mości Panowie Rady Coronne zasiadać raczyli, którego rozruchu jest przyczyną Pan Hłowski, Casztelan Wiski, i nie wiem kto drugi. Bo ten Pan Casztelan w niemocy Jego M. P. Wojewody Mazowieckiego, a zdobywszy się na jakieś listy imieniem Jego M. Pana Wojewody pisane, do których się po tym sam P. Wojewoda nieznał, czego się i w Warszawie przez pewne osoby w kole sprawował, Confederacyą albo Warunek onej Convokacyi przeszłej warszawskiej uczynioną, teraz na tym sejmiku powiatowym w Wiźnie rozciągnął nad poczci-

się nie stało wielkie krwie rozlanie i mało pana Krzysztofa Ilłowskiego oknem nie wyrzucili“... Ledwo umitygowali wzburzonych senatorowie. „X. biskup chełmski... nie dopuścił im w zamku radzić dla ich lichego uważania miejsca tego; ale się schodzili do kościoła św. Marcina, ale już nie wszyscy, bo się roztargnęły powiaty“.

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI.

(D. n.).

wemi ludźmi i za onemi listy, niepewnemi Pana wojewodzinemi kilka urzędników ziemskich wiskich *infames* uczynił, inaczej ten Warunek rozumiejąc, niżli ma być rozumian. Zaczem ci szlachcicy skargę czynili tu w Warszawie w kole *in hac conventione generali*. Ich Mości Panowie Rady Coronne, którzy też sam na ten czas się do Warszawy trafili, jako Jego Mość X Biskup Chełmski, Jego M. P. Wojewoda Sieradzki i posłowie wszyscy ziemscy tegoż województwa zgodnie uznali *erroneum processum* P. Casztelana Wiskiego i dekretem swym wszyscy to znaleźli, aby to relaxowano było wszystko, co też i do powiatu tegoż rozpisać i przez woźne rozkazać raczyli. A iż się to P. Casztelanowi Wiskiemu z jego bracią rodzoną i z inszemi jemu życzliwemi nie podobało im, co się protestować i od P. Wolskiego surrogatora warszawskiego przydanie woźnego mieć chciał, czego iż nie mógł otrzymać, powiedział, jeśli tego nie brzeć miał, pewnie sobie podsieczem. Zaczem było w tymże domu przez trzysta mieczów gołych i mało się nie stało wielkie krwie rozlanie i mało P. Krzysztofa Ilłowskiego oknem nie wyrzucili, by było nie staranie Jego M. X. Biskupa Chełmskiego i Jego M. P. Wojewody Sieradzkiego, że to Ich Mość ledwie mitygowali. Za którym rozruchem nic nie sprawiwszy, ani postanowiwszy, panowie posłowie, protestując się o zerwanie sejmu, precz odjachali“...